Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 546

Poznań, niedziela dnia 26 listopada 1933

Rok XXVIII

W górę serca! Do urny wyborczej! Do zwycięstwa!

Dzisiaj wszyscy obywatele miejscy, mężczyźni i kobiety, mający lat 24 lub więcej, podążą w godzinach możliwie wczesnych, od godz. 9 rano począwszy, każdy do swojego lokalu wyborczego, by oddać głos na listę

Obozu Narodowego

Jak wiadomo, w Poznaniu głosujemy wszędzie na listę narodową z numerem

5

z wyjątkiem jedynie okręgu V (dzielnica ul. Półwiejskiej, przylegającej części Wildy itp.), gdzie lista narodowa została unieważniona i wskutek tego narodowcy głosują na listę nr. 4 Narodowej Partji Robotniczej.

Zato zwolennicy Narodowej Partji Robotniczej głosują w okręgach II, IV, VIII i IX na listę narodową nr. 5.

Kartki do głosowania

Kartki do głosowania Obozu Narodowego na listę nr. 5 zawierają, zgodnie z paragrafem 26 regulaminu wyborczego tylko numer listy i nazwiska kandydatów.

Przypominamy, że na pierwszem miejscu naszych kandydatów figurują na kartkach do głosowania w poszczególnych okręgach następujący kandydaci:

Okręg I (Główna, Śródka, Starołęka, Rataje itd.) — Górnicki.

Okręg II (Stare miasto) — Pluciński.

Okręg III (Śródmieście) — Ks. Prądzyński.

Okręg IV (Sołacz, Winiary, Naramowice, dzielnica św. Wojciecha itd.) — Budzyński.

Okręg V (ul. Półwiejska i okolice) głosuje na listę nr. 4 z czołowym kandydatem Witkowskim.

Okręg VI (Wilda, Dębiec itd.) — Olekszy.

Okręg VII (część Jeżyc i Łazarza w obrębie ulic Bukowskiej i Grunwaldzkiej) — Jarochowski.

Okręg VIII (główna część Łazarza) — Gładysz.

Okręg IX (główna część Jeżyc) — Pawłowska.

Udając się do lokalu głosowania należy najpierw stwierdzić, czy kartka, którą ma się wrzucić do urny wyborczej, zawiera istotnie nazwiska kandydatów z tego okręgu, w którym się głosuje.

Wszyscy głosujemy kartkami bez żadnych skreśleń i zmian, by głosy nie były zmarnowane.

Powiedzieliśmy wczoraj, że jeżeli obóz „sanacyjny" na kartkach swych wypisze: „Lista nr. 1 Narodowego Bloku Gospodarczego. Okręg.....", nie odpowiada to przepisowi paragrafu 26 regulaminu wyborczego, który wymienia wyraźnie tylko „numer jednej z ważnie zgłoszonych list kandydatów oraz nazwiska kandydatów, na których wyborca oddaje głos".

„Dziennik Pozn." nazywa to nasze twierdzenie, powołując się na dosłowne brzmienie paragrafu, — „ordynarną nieuczciwością" i powiada ze swej strony: „Główna komisja wyborcza wyraźnie dzisiaj orzekła, że podanie nazwy listy, na którą się głosuje, oraz wymienienie numeru okręgu, nie unieważnia głosu." Tymczasem z kół członków głównej komisji wyborczej informują nas, że w sobotę nie odbyło się wogóle żadne posiedzenie głównej komisji wyborczej ani w tej materji, ani w żadnej innej.

Odpieramy z całą stanowczością zarzut „Dziennika Pozn.", jakoby „endecja" rozpowszechniała fałszywe kartki wyborcze z „jedynką". Natomiast wiadomo nam, że wśród kandydatów „jedynkowych" panują takie zawiści konkurencyjne o miejsce na liście, że różni ich kandydaci kazali sobie wydrukować kartki do głosowania wyłącznie z własnem nazwiskiem, kilkakrotnie się powtarzającem, co formalnie jest dozwolone, ale wprowadza niewątpliwie zamęt w szeregi danego obozu. Ale to już nie wina „endecji", lecz sposobu sztucznego dobierania przez „sanację" kandydatów i zlepiania niesharmonizowanych list.

Narodowcy — powtarzamy — głosują solidarnie na wszystkich kandydatów, ustalonych przez Obóz Narodowy na dany okręg, bez żadnych skreśleń i zmian. To nasza siła. Należy natomiast uważać, by kartki były czyste i czytelne. Rozmiary kartek nie są przepisane.

Wywieszajcie kartony!

Od wczesnego rana należy wywieszać na oknach, balkonach itp. kartony z numerem 5 (a w okręgu V z numerem 4). Bardzo to ważne. Czytelnicy „Kurjera Pozn." powinni pod tym względem służyć dobrym przykładem.

Mężowie zaufania

Mężowie zaufania Obozu Narodowego muszą dopilnować aktu wyborczego w lokalu wyborczym komisji obwodowej od samego początku, t. zn. od zbadania, czy urna jest próżna, aż do zupełnego ukończenia liczenia głosów w komisji obwodowej i spisania przez nią protokółu, poczem dopilnują jeszcze odczytania tego protokółu w komisji okręgowej, gdzie nad całą działalnością czuwać będzie pełnomocnik listy narodowej i jego zastępca.

Na samym początku głosowania mężowie zaufania winni nadto dopilnować, by w lokalach wyborczych ustawiono parawaniki, celem zabezpieczenia ścisłej tajności głosowania.

Nikczemne kłamstwa o — dynamicie

Jak wiadomo, „sanacyjny" „Przegląd Codzienny" zaalarmował swych czytelników, że przy rewizji w lokalach Stronnictwa Narodowego i Związku Młodych Narodowców znaleziono rzekomo — 5 kilogramów i 428 gramów dynamitu, których wybuch byłby spowodował wysadzenie w powietrze czterech bloków mieszkalnych ze 147 mieszkaniami i 1200 mieszkańcami. Jesteśmy przez urząd policyjny upoważnieni do stwierdzenia, że doniesienie to jest w całości swojej bezwzględnie fałszywe.

Takiemi nikczemnemi kłamstwami chce się opinję publiczną otumanić, by wyborcy głosowali przeciw Obozowi Narodowemu, na rzecz „sanacyjnej" i „Narodowego" Bloku Gospodarczego. Nie zazdrościmy takich metod. Dadzą one wyniki odwrotne od pożądanych przez kłamców „dynamitowych", napewno nie zacierając wrażenia zajść na sali „Belwederu".

Należy się z tem liczyć, że obóz „sanacyjny" jeszcze dziś, t. j. w dniu wyborów rzuci wśród wyborców nowe oszczerstwa na Obóz Narodowy.

Oszczerstwa te ludność nasza potraktuje z pogardą, na jaką zasługują.

Ks. prał. Pradzyńskiemu nie wolno...

Czołowy kandydat „sanacyjny", p. adw. Jeszke — z właściwym sobie „dostojnym" patosem rozdziera szaty nad apelem do narodowców ks. prał. Prądzyńskiego.

Więc ks. prał. Prądzyńskiemu nie wolno, jako obywatelowi, w toku akcji wyborczej, życzyć narodowcom: „Szczęść Boże", ale ks. Cieszyńskiemu np. wolno gromić opozycję w kościele z kazalnicy.

Ks. prał. Prądzyńskiemu nie wolno głosu zabierać w czasach, gdy czołowy działacz obozu „sanacyjnego" i prezes okręgowy Związku Strzeleckiego, prof Kurkiewicz występuje z Kościoła Katolickiego. I ks. prał. Prądzyńskiemu nie wolno podkreślać momentów moralnych w działalności Obozu Narodowego, gdy znowuż czołowy działacz „sanacyjny" b. poseł Bloku Bezpartyjnego Ozimina zostaje aresztowany za nadużycia pieniężne w kasie wójtowskiej.

„Szlachetne serce" p. Jeszkego poucza... pozbawionego widocznie wszelkiego idealizmu ks. prał. Prądzyńskiego, jak to się należy... litować nad ludnością biedną. W praktyce to ta „litość" czołowych ludzi obozu „sanacyjnego" wygląda tak, że mają oni olbrzymie dochody z całego szeregu źródeł i składają sobie fortuny, a — „ludkowi" prawią o cenach gazu, elektryczności i biletów tramwajowych, okraszając to obrzucaniem „endeków" błotem jako materjalistów, choć „endecy" właśnie płyną pod prąd, a „sanatorzy" pędzą do żłobu bezprzytomnie.

Ludność narodowa m. Poznania to zespół... świń!

Z drukarni „Dziennika Pozn." wyszła broszurka z wierszykami satyrycznemi karykaturami, zohydzająca narodowców, a kończąca się oczywiście wezwaniem: „oddać głos na Narodowy Blok Gospodarczy!"

Jedna z karykatur przedstawia ludność narodową m. Poznania jako zespół świń.

Na to plugawe zohydzanie ludności m. Poznania i wogóle społeczeństwa wielkopolskiego, oraz wogóle na wszystko, cośmy ostatnio przeżyli i co przeżywamy,

damy dzisiaj odpowiedź przy urnach wyborczych!

Wszyscy głosują na listę nr. 5 (a w okręgu V na listę nr. 4).

Niniejszy numer „Kurjera Poznańskiego" niech będzie dla Ciebie napomnieniem w ciągu dnia:

Czyś już głosował?

Czy głosowałeś Ty, członkowie Twojej rodziny i Twoje otoczenie? Czy dopilnowałeś, by głosowali Twoi znajomi?

Dzisiejsza niedziela musi być dniem czuwania od 9 rano do 7 wieczorem.

Wronki za listą Obozu Narodowego

W sali p. Koczorowskiego odbyło się wielkie zebranie przy udziale zgórą 400 osób. Przewodniczył znany działacz narodowy p. Dymek.

Przemawiali pp. poseł Józef Kawecki i p. Jerzy Sawicz. Nastrój wytworzony na sali, był tak zdecydowany i podniosły, że mimo iż przyszła „sanacyjna" bojówka, nie śmiała ona nawet podnieść głosu.

Postanowiono jednomyślnie głosować na listę Obozu Narodowego nr. 2. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i w podniosłym nastroju z okrzykami na cześć Obozu Narodowego i listy nr. 2 zakończono to piękne zebranie.

Narodowy Zbąszyń

W sali p. Webera odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez komitet Obozu Narodowego. Przybyło zgórą 800 osób. Przewodniczył p. Borowski. — Świetne przemówienie wygłosił poseł Górczak.

W dyskusji zabrał głos znany „sanator", nauczyciel Głąbiński, ale jego wywody nie znalazły uznania.

Odpowiedział na wszelkie zaczepki poseł Górczak, poczem wśród entuzjazmu postanowiono głosować na listę Obozu Narodowego nr. 2.

5 Powstańcy i wojacy głosują ławą na listę nr. 5

Sensacyjna afera firmy „Argo"

Inspektorat straży granicznej ujawnił fałszerstwo specyfików lekarskich, sporządzanych z silnie działających narkotyków

Głośna w Poznaniu sprawa firmy „Argo" przybrała w śledztwie tak wielkie rozmiary, że stała się bardzo sensacyjną aferą.

Jak już donosiliśmy, w firmie „Argo", prowadzonej przez p. Mieczysława Rychlickiego przy ul. Piotra Wawrzyniaka 5, inspektorat straży granicznej ujawnił fałszerstwo surowic i specyfików lekarskich, sporządzanych z silnie działających narkotyków jak opjum, morfina itp. Szczególnie wielkie rozmiary miało fałszowanie surowic ochronnych przeciwko różycy u świń. W małem laboratorjum chemicznem istniała misternie zorganizowana centrala falsyfikatów. Surowce do wyrabiania szczepionek sprowadzano z różnych laboratorjów a nawet przemycano z Niemiec. Przeciwko laboratorjom tym będą przeprowadzone dochodzenia, gdyż Rychlicki nie posiadał uprawnień do wyrabiania tak ważnych medykamentów. Bezwartościową, a może nawet szkodliwą surowicę zaopatrywano w fałszowane nalepki zarówno krajowe jak i niemieckie, na których było potwierdzone, że wyrabiane są w zakładzie, stojącym pod kontrolą państwową.

POMYSŁOWA ORGANIZACJA SPRZEDAŻY

Sprzedaż fałszowanych szczepionek organizowana była w sposób nadzwyczaj pomysłowy. Na usługach Rychlickiego znajdow. się 670 agentów, nie licząc zatrudnionych przez nich subagentów. Falsyfikaty Rychlickiego były reklamowane nawet zagranicą, o czem świadczą ulotki reklamowe, drukowane w różnych językach, m. in. po francusku i angielsku. W każdym razie, jak stwierdzono, reklama firmy „Argo" sięgała do Grecji, Palestyny i Rumunji. Proceder sprzedaży wyrobów tych powsiach był bardzo rozpowszechniony, gdyż w firmie „Argo" podrabiano prawie wszystkie ważniejsze albo bardziej popularne specyfiki lekarskie, nie wyłączając nawet tych, do których używa się przymieszki silnie działających środków. Podrabiano tam „Aurosan" firmy Spiess, szczepionki magistra Klawego i Bujwida, szczepionki niemieckie oraz różne popularne leki do smarowania i zażywania. Niesumienny właściciel firmy „Argo" zaopatrywał popularne lekarstwa bez żadnych skrupułów w obrazki świętych lub obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, aby ułatwić sobie sprzedaż. Mimo, że butelka takiego lekarstwa kosztowała niekiedy 20 zł u chorych wzgl. cierpiących na nieustępliwe dolegliwości falsyfikaty firmy „Argo" znajdowały chętnych odbiorców.

LEKARZ-CUDOTWÓRCA Z LUPĄ

Jednym z ciekawszych przedstawicieli Rychlickiego był niejaki Gwizdoń w Odolanowie, który miał tam 60 subagentów. Wspomniany Gwizdoń, którego wreszcie osadzono za kratkami, występował w południowych powiatach województwa poznańskiego i pobliskiej Kongresówki jako lekarz - cudotwórca. Objeżdżał on w dni targowe różne miasteczka i tam w rozmowach dowiadywał się o chorobach członków rodzin, osób przyjeżdżających na targ. Następnie udawał się do upatrzonych ofiar i tam odbywał oryginalną konsultację. Miał lupę, osadzoną w dłuższej rurze tekturowej, i tym „aparatem" wpatrywał się w oczy swych „pacjentów". Po krótkiej takiej obserwacji „odgadywał" zwykle chorobę, wprawiając w zdumienie nietylko chorych, ale i ich otoczenie. Tak rosła sława cudownego znachora i pęczniał jego trzos, gdy za drogie pieniądze sprzedawał przeważnie bezwartościowe lekarstwa. Gorzej nawet, bo zachodzi obawa, że agenci Ruchlickiego czyli firmy „Argo" mogli powodować szkody na zdrowiu lub nawet śmierć zapisywaniem ostro działających lekarstw, a także niszczyć inwentarze i wywoływać choroby zakaźne.

POSZKODOWANIE SKARBU PAŃSTWA

Mimo olbrzymich dochodów, Rychlicki nie uiszczał władzom skarbowym odpowiednich świadczeń, a agenci jego również umieli uchronić się od podatków. Na wypadek nałożenia im opodatkowania, Rychlicki miał odpowiednie pouczenia i gotowe już sprzeciwy do władz skarbowych, które w przeważnej części odnosiły skutek. Organizacja firmy „Argo" pod wielu więc względami była przemyślana bardzo gruntownie i sprytnie. Fałszerstwa te trwały od 1927 roku.

POŻAR W CZASIE REWIZJI

Po ustaleniu poszlak władze przeprowadzały rewizję w laboratorjum „Argo" przy ul. Piotra Wawrzyniaka nr. 5. Rychlicki i jego rzekomy laborant, chemik Kazimierz Bukowiecki (Patrona Jackowskiego 39), stawili urzędnikom znaczny opór, usiłując uniemożliwić wszelkiemi sposobami przeprowadzenie niebezpiecznej dla nich kontroli. W pewnej chwili wzburzony Rychlicki wykrzyknął: „Moi panowie, może być katastrofa" i wskazał na buchające kłęby dymu. W obliczu niebezpieczeństwa kontroli wspólnicy Rychlickiego i Bukowieckiego wywołali w laboratorjum pożar, ażeby zatrzeć ślady, względnie uniemożliwić choćby na krótszy czas przeprowadzenie rewizji, aby możliwie usunąć kompromitujące przedmioty i papiery. Pożar podłożył ojciec Rychlickiego. Ogień jednak ugaszono, zanim nastąpił wybuch.

ARESZTOWANIA

Obu Rychlickich, Bukowieckiego i Pelagję Brenk aresztowano. Po wyjaśnieniu sprawy Antoniego Rychlickiego ze względu na podeszły wiek zwolniono z więzienia.

SAMOCHÓD Z MIESZKANIA NARZECZONEJ

W toku dochodzeń poszukiwania poprowadziły do składnicy, którą firma „Argo" urządziła w garażu „Auto-Bittner", przy ul. Dąbrowskiego 69. Garaż ten wynajął Rychlicki i aby odwrócić od siebie uwagę, podnajął go komuś innemu. Tam też znajdował się samochód narzeczonej Rychlickiego — Marji Rzeszowskiej (ul. Jeżycka 46), mianowicie elegancki kabrjolet marki „Steyer" oraz nowy motocykl Rychlickiego. Rzeszowską, która dawniej była księgową firmy „Argo", również osadzono w areszcie jako wspólniczkę tych oszukańczych interesów. Samochód Rzeszowskiej i motocykl jej narzeczonego skonfiskowały władze skarbowe. Rzeszowska miała również urządzone przez Rychlickiego 4-pokojowe mieszkanie a zbytek wskazywał na hojną rękę i dużą zamożność narzeczonego.

W wspomnianym już garażu firmy „Auto-Bittner" znaleziono dużo różnych specyfików, załadowanych do skrzyń i samochodu, który pozostawił w garażu podnajemca. M. in. była tam „arecolina". Należy też wspomnieć, że Rychlicki prowadził również wcale ożywiony handel eterem, sprowadzając go z Niemiec i z fabryk krajowych. Przeciwko tym fabrykom wytoczone będą dochodzenia.

„Bohaterzy" tej sensacyjnej afery prowadzili wspomniany handel conajmniej 6 lat. (kl)

Próżne wysiłki

Grupka macherów politycznych z pod znaku osławionego p. Namysła rozsyła do rzemieślników w Poznaniu ulotki, agitujące na rzecz „jedynki".

Wątpić mocno należy, czy znajdzie się jeszcze jako tako uświadomiony rzemieślnik, któryby poszedł na lep tych zalecanek. Zbyt świeżo jeszcze wszystkim stoi w pamięci, jak to p. Namysł, twierdząc, iż przemawia w imieniu całej Wielkopolski, wypowiedział się za projektem, znoszącym komisje szacunkowe i pozostawiającym całkowicie wymiar podatków urzędom skarbowym. Przeciw temu projektowi wypowiedziały się izby handlowo-przemysłowe, organizacje zawodowe przemysłu i handlu oraz przedstawiciele organizacyj rzemieślniczych, którzy wystąpili na rzecz utrzymania komisyj szacunkowych..

Jedynymi, którzy wypowiedzieli się za zniesieniem komisyj szacunkowych, byli poseł B. B., p.. Idzikowski i p. Namysł.

Obecnie tenże p Namysł i jego satelici w rodzaju p. Sobczaka mają tupet ubiegania się o głosy dla listy numer 1. Tupet ten jest zgoła niezwykły zwłaszcza w obliczu znanej afery w Banku Spółdzielczym Rzemiosła.

Jeśli pewna, bardzo zresztą drobna część rzemiosła, miała jakiekolwiek złudzenia co do grupy p. Namysła (t. zw. Narodow.-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła), to złudzenia te rozwiały się bezpowrotnie. Dzisiaj rzemiosło wielkopolskie stoi w całości w szeregach Obozu Narodowego, wiedząc, że tylko z tej strony spodziewać się można zarówno ogólnej oprawy stosunków w Polsce, jak i uwzględnienia interesów szerokich rzesz rzemieślniczych.

Gwarancją obrony interesów rzemiosła w poznańskiej radzie miejskiej jest fakt, że na listach Obozu Narodowego znajduje się cały szereg poważnych kandydatów ze sfer rzemieślniczych. Pod tym względem listy „sanacyjne" nr. 1 przedstawiają się beznadziejnie słabo.

W dzisiejszą niedzielę rzemiosło poznańskie głosuje ławą na listy Obozu Narodowego!

Będziemy za to płacili

Piszą nam z miasta:

„Sanacyjna" „jedynka" nie poprzestała na oszpeceniu murów miasta swemi plakatami, nalepianemi brudną mazią, dającą się usuwać tylko razem z tynkiem, ale osmarowuje też fronty budynków publicznych.

Tak n. p., na filarach budynku „Esplanady" wymalowano czarną farbą kilka wielkich „jedynek". Budynek ten jest, jak wiadomo, własnością miasta. Osmarowane filary trzeba będzie w całości na nowo otynkować. Remont ów pochłonie naturalnie znaczne sumy, które pokryć będzie trzeba znów z kieszeni podatników.

W ten sposób postępują sobie ci, którzy dla celów partyjnych szermują hasłem „uzdrowienia" gospodarki miejskiej.

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze** urządza wielką wieczornicę w niedzielę, 26 bm. o godz. 7,30 wieczorem na sali OO. Jezuitów. W programie monologi, sztuka Korzeniowskiego pod tyt. „Majster i czeladnik" oraz komedja „Fatalna szafa".

W. J. LOCKE

SZOFER TRIONA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

48)

— Jeżeli pan potrafi dowieść ponad wszelką wątpliwość, że za pięćdziesiąt lat stworzycie na ziemi raj, to w waszych teorjach coś jest. Jeżeli nie, to powinno się was wszystkich rozstrzelać.

Roześmiał się i wyciągnął do niej rękę.

— Dobrze powiedziane. Wyrąbane od serca. To nam się podoba. Proszę podać rączkę. — Wyjął z kieszeni notes i coś w nim zapisał. — Umieściłem panią na gratisowej liście prenumeratorów „Sygnału". Siostra ma adres pani. Dowie się pani wszystkiego. Znajdzie pani argumenty, na które niemasz odpowiedzi. Może pan Triona takżeby sobie życzył...

Triona potrząsnął głową.

— Nie, jestem z pochodzenia cudzoziemcem i żleby ze mną było, gdyby wykryto, że otrzymuję bibułę rewolucyjną.

— Rozumiem — uśmiechnął się Blenkiron, chowając notes do kieszeni.

Dawkins zniknął. Inni goście zaczynali się żegnać. Triona i Oliwja skierowali się ku drzwiom, lecz Agnes zastąpiła im drogę, pytając, czyby nie chcieli poznać Toma Pyefincha, męczennika wojny światowej, który był za dzielny, żeby pójść na front, za co kapitalistyczny rząd ukarał go straszliwemi prześladowaniami.

— Och! nie chcę! — krzyknęła Oliwja.

Agnes usłyszała, lecz Pyefinch, blady młodzieniec z rzadkiemi, czarnemi wąsikami nie pochwycił jej ostrzegawczego spojrzenia i poczęstował Oliwję bluźnierczą filipiką przeciwko patrjotyzmowi.

— Proszę pani, toż to krzyczący przesąd. Człowiek, dumny z tego, że jest Anglikiem, jest jak mucha, brzęcząca nad cuchnącą kałużą. To samo jest z innemi narodowościami. Roje much nad ściekami. Domniemane ideały narodowe są wymysłem poetów i innych dekadentów, opłacanych przez kapitalistów. W rzeczywistości patrjotyzm nie jest niczem innem, jak egoizmem kałużowym.

Na zakończenie podstawił na miejsce much szczury i oświadczy„ że dlatego on i inni inteligentni ludzie w kraju odmówili udziału w ostatniej wojnie, szczurzej wojnie.

Oliwja chwyciła Trionę za ramię.

— Na Boga, chodźmy stąd. Już nie mogę...

Wydostawszy się na świeże powietrze, odetchnęli z ulgą. Oliwja porównała zatłoczoną bawialnię, pełną krzykliwej wrzawy, kwaskowego zapachu herbaty z mlekiem, dymu, szaleństwa i anarchji, z minjaturowem piekłem. O! ironjo! a Dawkins chciał spustoszyć skażoną ziemię ogniem i żelazem! Bóg zniszczył niegdyś Sodomę i Gomorę. — Dlaczego teraz nie spuści ognia na ten dom zarazy.

Triona śmiał się z jej wzburzenia, ale był tego samego zdania.

— Rzeczywiście trudno z nimi wytrzymać — rzekł. Jeżeli Anglik mówi o sobie, że należy do inteligencji, to można być pewnym, że sam ma wątpliwości co do swego intelektu. Blenkiron i Dawkins są głupcami pierwszej klasy, zato Pyefinch — naprawdę niebezpiecznym. Nieprzyjemnie mi, że się uniosłem — dodał po paru chwilach.

— Byłeś wspaniały — szepnęła Oliwja.

Wśród londyńskich znajomych on jeden wydawał jej się człowiekiem, zdającym sobie jasno sprawę ze swoich dążeń. Zrobiła w myśli szybki przegląd. Mauregard był może z pozostałych najlepszy, ale i on żył błahostkami, a niebo widział w uśmiechu rozpustnej baletnicy. Za nim szli Sydney Rooke, Mavenna i, gorszy od Mavenny, haniebny Bob Quinton. Tak się przedstawiało kółko Lidji, złożone z samych materjalistów i wyznawców użycia. Oliwja łudziła się, że Agnes Blenkiron wprowadzi ją w środowisko poważnych myślicieli i działaczy społecznych, którzy wskażą jej pewną drogę obowiązku względem ludzi i siebie. Tymczasem zetknęła się o! zgrozo! z takim Dawkinsem ,takim Blenkironem i takim Pyefinchem, zaciekłymi sofistami i szaleńcami, głoszącymi wywrotne, niszczycielskie doktryny. W mózgu jej szumiało od zasłyszanych frazesów, a serce ściskało się nieokreśloną trwogą. Nawet cyniczny świat Lidji był lepszy niż to. Ale przecież między temi dwiema sferami musiała istnieć jakaś inna, jakaś dziedzina szlachetnych dążeń, nauki, sztuki, myśli, filantropji, dziedzina, w której musiał żyć major Olifant i — kobiety poznane na obiedzie klubowym. Och! nie, byle nie te kobiety! Ale w całym Londynie znała dotąd tylko jednego człowieka, kwalifikującego się do takiej afery: Trionę, anioła - rycerza, który wybawił ją z rąk Movenny i zneutralizował grozę przeżycia z Bobem Quintonem. A teraz znów przeciwstawił się w jej obronie hordzie szaleńców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Trzysta lat istnienia Sióstr Miłosierdzia

Cudowny medalik — Wychowanie młodzieży

Bł. Katarzyna Labouré uprzywilejowana Niepokalanej.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zawsze otaczało nadzwyczajną czcią Najśw. Pannę Marję. Jest Ona im wzorem miłości czynnej dla P. Jezusa i ukochanym przykładem pokory.

Cześć ta wzrosła jeszcze żywiej od chwili, gdy Najśw. Panna obdarzyła Zgromadzenie Cudownym Medalikiem, co nakłada obowiązek rozszerzenia znajomości jego i wychowywania siebie i młodzieży pod jasnym blaskiem jego promieni.

Objawienie Cudownego Medalika nastąpiło w dniu 27 listopada 1830 w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, w ich Domu Głównym w Paryżu. W tych jasnych murach, dzisiaj ozdobionych przedstawieniami obrazowemi objawień, Najśw. Panna dała swoje polecenia dzisiaj już Bł. Siostrze Katarzynie! Niech rozszerza cześć dla Najśw. Panny za pośrednictwem Cudownego Medalika, który wyobraża Ją tak pięknie, obsypującą promieniami kulę ziemską i otoczoną modlitwą: „O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy"

Bł. Katarzyna wzięła na siebie to zaszczytne polecenie i spełniła je doskonale. A przeważną część swojego życia spędziła w przytułku dla starców, opiekując się nimi pieczołowicie i zachowując w duszy te przepiękne chwile spędzone sam na sam z Niepokalaną Dziewicą. Nikt, prócz kilku osób wtajemniczonych, nie wiedział, że to właśnie ona jest tem narzędziem wybranem, przez które rozszerza się coraz więcej i coraz więcej nabiera rozgłosu ten Cudowny Medalik.

I rzeczywiście sprowadza on na ziemię coraz liczniejsze łaski, a najważniejsze z nich to uzdrowienia cudowne duszy i ciała, jakie sprawia Najśw. Panna, wzywana z wiarą i ufnością na pomoc ludziom. Wkrótce też staje się Cudowny Medalik szkołą wychowania własnego i katolickiego wychowania młodzieży. Już sama Najśw. Panna poleciła Bł. Katarzynie założenia Stowarzyszenia dla młodzieży pod Jej wezwaniem.

Kościół zawsze starał się o to, by mieć dodatni wpływ na wychowanie młodzieży. Jakżeż wspaniałe są jego zakłady wychowawcze, jego metody już wtenczas, gdy nikt nie troszczył się o nią! Kościół zawsze walczył o dusze młodzieży. Ta walka rozgorzała przedewszystkiem w czasach ostatnich. Kościół chce mieć młodzież katolicką pod swoim błogosławionym wpływem i wychować ją w promiennych zasadach i myślach Pana Jezusa. Dzisiaj zwłaszcza potrzeba cudu, by młodzież nasza umiała uniknąć tych rozmaitych sideł, jakie się na nią zastawia, trzeba cudu, by zwalczyć to zło, co z wielką mocą i przemyślnością uderza na dusze młodzieży.

I Stowarzyszenie Dzieci Marji chce dopomóc pracy wychowawczej Kościoła. W tej pracy dokonało już dużo. W ciągu stu lat, odkąd istnieje, zgromadziło w sobie blisko pół miljona stowarzyszonych, z których około 25 tysięcy poświęciło się służbie Bogu w rozmaitych zakonach.

Cudowny Medalik okazał się doskonałym środkiem do rozszerzania czci Najśw. Panny i na misjach i wśród pogan. Trzeba tu zaznaczyć, że wprowadza się go i na polskie misje, i to w sposób bardzo oryginalny. W Japonji, w Nagasaki, od kilku lat działają polscy OO. Franciszkanie. Tłomaczą oni swojego polskiego „Rycerza Niepokalanej" na język japoński, rozrzucają go licznie wśród pogan, którzy go bardzo chętnie czytają i dowiedziawszy się o Cudownym Medaliku, przez Marję zbliżają się do Jezusa. Dzielnie rozszerza Cudowny Medalik miłość dla naszej Niepokalanej!

Bł. Katarzyna Labouré rozdająca cudowne medaliki.

Z pamiętnika skazańca

Dwa razy do roku więzienny statek „Dualla" wyrusza w swą ponurą podróż do „Kolonji Śmierci". Skazańcy zbierani są poprzednio w więzieniu La Rochelle, gdzie utrzymywana jest niezmiernie surowa dyscyplina. Więźniowie zamknięci są w pomieszczeniach przypominających klatki dla dzikich zwierząt i przy ujawnieniu najmniejszej niesubordynacji lub buntu, stosowane są dotkliwe doraźne kary. Pewien dezerter z czasu wielkiej wojny, Paoli, zesłany na Wyspy Djabelskie, później ułaskawiony, opowiada w swych „Pamiętnikach Skazańca" gehennę człowieka, skazanego na katorgę w Guijanie. Książka ta, zaopatrzona w motto: „Jak Dante, za życia przeszedłem przez Piekło", zawiera grozą przejmujące szczegóły makabrycznej podróży i pobytu autora w tej najstraszniejszej z kolonij karnych.

— Zesłańcy ulokowani zostali w pomieszczeniach znajdujących się pod pokładem, odgrodzonych grubemi sztabami żelaznemi. Przed temi klatkami zasiedli dozorcy, racząc się winem i paląc papierosy, których zapach więźniów szczególnie drażnił. Ale na każdy pomruk niezadowolenia, padało ostrzeżenie: „Chcecie, łajdaki, żeby was nauczono rezonu? Może dać wam świeczkę siarczaną do wąchania, albo rozgrzać was trochę parą?" Na takie „dictum" natychmiast następowało uspokojenie. Wiedziano przecież, jakiego to rodzaju są te środki uspakajające: pod wpływem żrącego dymu siarczanego, nawet najbardziej „harda dusza" miękła jak wosk, milkły głosy protestów, a rozlegało się jeno charczenie i jęki ludzi, leżących pokotem na ziemi. Innym razem, dla odmiany, stosuje się, w razie krnąbrnego zachowania się deportowanych, „nagrzewanie parą", przyczem przez klatki przepuszczaną bywa struga gorącej pary. O skutkach takiej „operacji" lepiej nie mówić .. A przecież wśród tych kilku set parzonych ludzi, są całkiem spokojne, zrezygnowane i z losem pogodzone jednostki.

Dostarczane w pierwszych dniach podróży pożywienie, było dobre — niestety większość „pasażerów" korzystać z niego nie mogła, wskutek choroby morskiej; później zaś dawano jadła akurat tyle, by ludzi utrzymać przy życiu. Podobnie nikłe były porcje świeżego powietrza, z którego więźniom ustawionym szeregami na pokładzie, wolno było korzystać codziennie przez pół godziny.

Na powitanie „statku straceńców", zawijającego do brzegów Guijany, zjawiły się stada czarnych jak noc ptaków — sępów amerykańskich, przeczuwających być może, w niejednym z przybywających do „Kolonji Śmierci", przyszłą padlinę, którą karmić się będą na piaskach pustyni ..

Corocznie 500—800 skazańców próbuje ucieczki z obozu więziennego, ale tylko jakiejś setce impreza ta się udaje; zresztą większość z nich znajduje śmierć w dżungli lub morzu. Znajdą się zawsze usłużni krajowcy, którzy za wysoką cenę — z pieniędzy zarobionych przez więźnia długoletnią pracą — podejmą się przewiezienia uciekinierów na brzeg bezpieczny. Ale ile było wypadków zabicia przez nich i ograbienia, miast uratowania, dezertujących katorżników, tego nikt wiedzieć nie może. Los pochwyconego i sprowadzonego z powrotem uciekiniera, nie jest do pozazdroszczenia: czeka go kilkoletnie zamknięcie w samotnej celi. Ale czasem, jak w jednym takim wypadku, władza okazuje dobrotliwą wyrozumiałość. Chodziło o jakiegoś Araba, któremu pozyskanie upragnionej wolności nie powiodło się.

— Jakoś bardzo przykrzy ci się u nas? — rzekł komendant. — Więc gotów jestem zwolnić cię bezzwłocznie. Stawiam tylko jeden warunek: skoczysz do morza — wszak pływasz doskonale — i przyniesiesz rzuconą przezemnie piłkę „Ludzki" komendant wiedział dobrze, że w tym właśnie dniu zatoka roiła się od rekinów, zwabionych wrzucanemi do morza odpadkami miejscowej rzeźni. Oczywiście, że nieszczęsny Arab wolności nigdy nie odzyskał; zaś w dziennym raporcie zapisano: Więzień Savoiri, pomimo ostrzeżeń, poszedł kąpać się w morzu i został pożarty przez rekina.

Jak twierdzi Paoli, z 7000 więźniów przebywających w kolonji karnej w okresie od r. 1920 do 1927, zmarło 4300 osób.

A na bramie wejściowej do obozu więziennego błyszczy wyrvty złotemi literami napis: Wolność — Równość — Braterstwo.

k r.

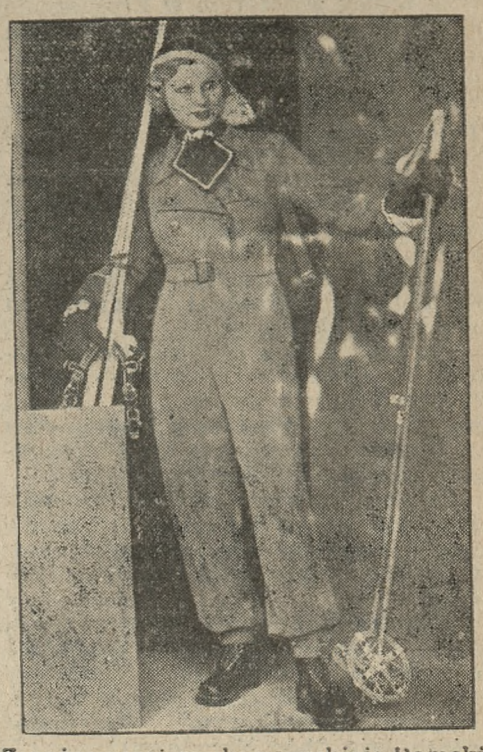

Z najnowszej mody paryskiej: Damski kostjum narciarski z angielskiego materjału burberry koloru oliwkowego. Kurtkę wciąga się oddzielnie i przypina się do spodni pod paskiem. Czapka, rękawice i krawat koloru ciemno-bronzowego z białemi wyłogami.

Też zawód...

Jeden z korespondentów pism nowojorskich bawiąc w Hollywood dokonał odkrycia, że człowiekiem uprawiającym najbardziej ciekawy i niesamowity zawód pod słońcem nietylko w mieście sztuki filmowej lecz na całym świecie, jest bezwątpienia były bezrobotny mike Foley. Na jego bowiem barkach spoczywa ciężar odwracania uwagi .. much i komarów od twarzy aktorów filmowych ułatwiając w ten sposób rozwój normalnego napięcia artystycznego na obliczu odtwarzających odpowiednią rolę artystów.

Muchy przepadają podobno za smakiem różnych kremów i pudrów, jakiemi artyści obojga płci smarują sobie oblicze występując przed nakręconą taśmą filmową. Mike Foley wpadł na genjalny pomysł i zaczął parnego dnia widząc udrękę aktorów, smarować sobie twarz głowę płynnym syropem zajmując naszpilnie miejsce w pokoju, w którym odbywały się zdjęcia filmowe. W ten prosty sposób przyciągając do siebie wszelkiego rodzaju owady w które obfituje Kalifornja, zaskarbił sobie wdzięczność aktorów — a ci ze swej strony chętnie sowicie opłacają dobrowolną ofiarę ukąszeń much i komarów. Pomysłowy Mike sposób ten — opatentował!

S. F.

Wychodziła zamąż 32 razy

Pani Izabel Harry Sut, przewodnicząca Ligi Ochrony Praw Kobiet w stanie Kanzas, wygłosiła niedawno w amerykańskiem Eldorado rozwodowem w Remo odczyt o małżeństwie i rozwodach. W wywodach swoich dowodziła prelegentka, że kobieta czuje się dobrze dopiero w drugiem lub trzeciem małżeństwie. Niektóre kobiety dopiero w ósmym lub dziewiątym związku znajdują prawdziwe szczęście na ziemi.

Rekord bezwątpienia w tej mierze zdobyła zmarła cesarzowa Abisynji, Taitu. Cesarz Menelik był jej trzydziestym drugim małżonkiem. Niebywale piękna dziewczyna wyszła w dwunastym roku życia zamąż za woziwodę — ale wkrótce rozwiodła się z nim. Potem zmieniała mężów jak rękawiczki, aż wreszcie w roku 1883, w trzydziestym roku swego urozmaiconego życia, wyszła zamąż za Negusa Abisynji, którego tron i władzę dzieliła przez lat dwadzieścia.

Trzeba jednak wyjaśnić, że nie wszystkie małżeństwa czarującej Taitu były dobrowolne. Pewien dostojnik imieniem Teodor zakochał się bez pamięci w pięknej kobiecie. Nie namyślając się długo, kazał usunąć jej ówczesnego męża. Ale Taitu nie chciała go za męża. Wówczas okrutnik kazał ją zamurować w wieży razem z trzyletnim synkiem i dawać im bardzo skąpe pożywienie. To złamało opór matki. Po śmierci okrutnika Taitu zmieniła po kolei trzydziestu mężów aż wreszcie w małżeństwie z władcą Abisynji znalazła wymarzone szczęście.

Humor

Skutek.

Wuj: — Bakterje znajdziesz wszędzie, pieniądze papierowe np. aż roją się od nich. Bierzesz do ręki banknot, a z nim zarazki śmierci.

Siostrzeniec: — Daj mi, wuju, kilka banknotów, jestem zmęczony życiem.

(Journal)

Trojaczki jagnięce na farmie szkockiej, przyszedłszy na świat drżą z zimna i tulą się do swej gospodyni.

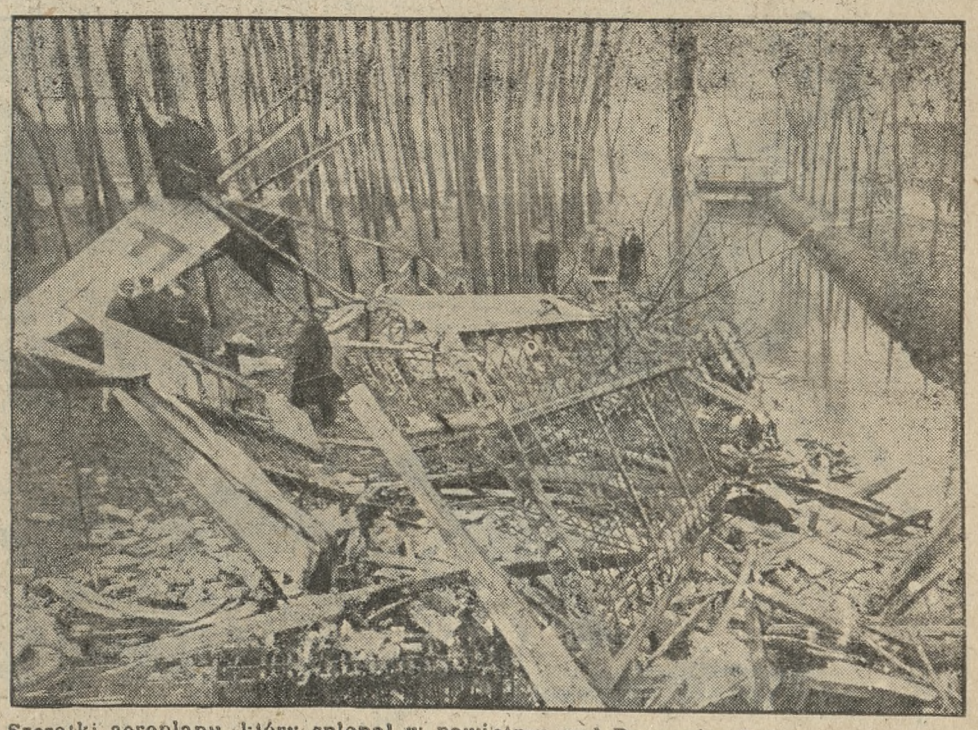

Szczątki aeroplanu, który spłonął w powietrzu pod Beauvais. Załoga uratowała się przy pomocy spadochronów.

WIELKIE MANIFESTACJE NA RZECZ OBOZU NARODOWEGO

Entuzjazm dla sprawy narodowej w Krotoszynie

W piątek wieczorem w Krotoszynie odbyła się olbrzymia manifestacja przedwyborcza na rzecz listy Obozu Narodowego W wielkiej sali Hotelu Wielkopolskiego i sąsiednich ubikacjach zebrało się przeszło 2 000 osób ze wszystkich sfer społecznych.

Zebranie zagaił p. Rogowski, następnie przemawiał p. poseł Górczak, referując zagadnienia gospodarki miejskiej.

Zgromadzeni wysłuchali mówcę z wielkiem skupieniem i obdarzyli go gromkiemi oklaskami.

Na zakończenie p. Rogowski zaapelował do zebranych, by w niedzielę ławą poszli do urn wyborczych i rzucili swe głosy na listę Obozu Narodowego nr. 4. Przed rozejściem się odśpiewano w podniosłym nastroju „Rotę".

Zaznaczyć należy, że dnia poprzedniego odbył się w tej samej sali szumnie reklamowany wiec „jedynki", który jednak skończył się zupełnem fiaskiem.

Zebrana publiczność słuchała wywodów sprowadzonych specjalnie mówców z politowaniem i niesmakiem. Na zakończenie cała sala rozbrzmiała żywiołowym okrzykiem: „Niech żyje Obóz Narodowy!"

W ten sposób wiec „sanacyjny" zamienił się w manifestację na rzecz listy nr. 4.

Olbrzymi wiec przedwyborczy w Gostyniu

W piątek wieczorem odbył się w Gostyniu olbrzymi wiec przedwyborczy Obozu Narodowego przy udziale 1.200 osób ze wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa. Przewodniczył p. Peisert.

Entuzjastycznie oklaskiwane przemówienie wygłosił poseł Karol Wierczak z Warszawy. Przemawiali następnie pp. Peisert, Hejnowicz, przedstawiciel robotników i p. dyr. Sura.

Zebranie zakończono wśród ogromnego zapału okrzykami na rzecz listy Obozu Narodowego.

Pleszew oświadcza się za Obozem Narodowym

W Pleszewie odbył się w piątek wieczorem wielki wiec przedwyborczy przy udziale zgórą 800 osób. Przewodniczył prezes komitetu wyborczego Obozu Narodowego p. Symforjan Maliński.

Przemawiali kolejno poseł Karol Wierczak, p. Maliński oraz dr. Jan Białasik.

Na wiecu panowała zupełna jednomyślność i ogromny entuzjazm. Postanowiono w nadchodzącą niedzielę rzucić swe głosy na listę Obozu Narodowego nr. 4.

Nowe Miasto w szeregach narodowych

W dniu 22 bm. w przepełnionej sali p. Adolphowej w N. Mieście n. Wartą odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze Obozu Narodowego. Jasny i rzeczowy referat n. t. wyborów do rady miejskiej wypowiedział p. poseł Lasota z Ostrowa, któremu podziękowano długo niemilknącemi oklaskami.

Imponujący wiec zakończono trzykrotnym gromkim okrzykiem na cześć p. posła Lasoty. Pan poseł ze swej strony wniósł okrzyk na cześć Nowego Miasta i listy Obozu Narodowego, który zgromadzeni podchwycili z ogromnym zapałem. Wiec zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Listy kandydatów Obozu Narodowego w Międzychodzie

Lista kandydatów Obozu Narodowego w Międzychodzie obejmuje najwybitniejszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W okręgu pierwszym na czele tej listy stoi p. Franciszek Bogajewicz, przedstawiciel handlu i przemysłu, na drugiem miejscu p. Józef Wciórka, kupiec. W okręgu drugim czołowym kandydatem jest dr. Stanisław Kubczak, lekarz, w okręgu trzecim p. Feliks Walkowiak, rzemieślnik, a w okręgu czwartym p. Roman Pogłodziński, również rzemieślnik. Na listach znajduje się również dużo robotników, urzędników prywatnych, rolników, restauratorów itd.

Lista Obozu Narodowego w Międzychodzie ma we wszystkich okręgach nr. 3.

Zbąszyń za Obozem Narodowym

W Zbąszyniu zgłoszone zostały trzy listy kandydatów i to: lista nr. 1 „sanacji", lista nr. 2 Obozu Narodowego i lista nr 3 P. P. S., idącej razem z Niemcami.

„Sanacja" wytęża wszystkie siły, by przeciągnąć wyborców na swoją stronę, ale wysiłki te rozbijają się o zwarty front narodowy miejscowego społeczeństwa.

Inwalidzi za listą Obozu Narodowego

„Sanacja" jest skora do przyrzeczeń, których z zasady nie dotrzymuje. Tak np. w rozmowach z delegatami Związku Inwalidów Wojennych przyrzeczono im 7 kandydatów na listach nr. 1. Mimo tych solennych zapewnień komitet wyborczy „jedynki" skreślił wszystkich kandydatów, z jakichkolwiek bądź względów niewygodnych dla kierownictwa B. B., natomiast pozostawiono tylko kandydaturv najbardziej powolnych „sanacji" jednostek.

W kołach inwalidów wojennych panuje wielkie rozgoryczenie, tembardziej, że niepomyślnie również kształtuje się sprawa rent inwalidzkich.

To też z kół inwalidzkich donoszą nam, że nawet ci — nieliczni zresztą — inwalidzi, którzy poprzednio pozostawali pod wpływem „sanacji", dzisiaj głosować będą masowo na listę Obozu Narodowego nr. 5. Podobna sytuacja jest w miastach na prowincji.

Obiecanki a rzeczywistość

Jeden ze znanych i ogólnie poważanych obywateli Starołęki pisze nam:

Na „sanacyjnym" wiecu przedwyborczym na Starołęce mówcy „jedynki" w nieuczciwy i demagogiczny sposób opowiadali o złej rzekomo gospodarce „endeckiej" rady miejskiej w Poznaniu i jako przykład przytaczali lichy stan bruków na ulicach Starołęki.

Zapomniano powiedzieć o tem, o czem wiedzą wszyscy mieszkańcy Starołęki i okolicznych wsi, mianowicie, że wystarczy pójść kilkaset kroków dalej ku granicy powiatu poznańskiego, by tam porównać naocznie „endecką" gospodarkę miasta Poznania z gospodarką powiatu poznańskiego, którego instytucje samorządowe znajdują się, jak wiadomo, pod błogą opieką czynników „sanacyjnych" w rodzaju p. Boczonia i innych.

Podczas gdy Starołęka ma bruki, choć nie pierwszorzędne, to w przedłużeniu ulicy św. Antoniego na terenie powiatu od dwóch lat leżą kupy kamieni i żwiru, ale na bruk mieszkańcy czekają daremnie, mimo funduszów bezrobocia, pracy i t. p. i mimo istniejących przepisów, nakazujących brukowanie dróg w pobliżu wielkich miast. Jak dawniej tak i teraz przechodnie przy lada niepogodzie grzęzną w błocie, a stan ten jest tem przykrzejszy, że tą niebrukowaną ulicą prowadzi jedyna droga na pobliski cmentarz katolicki.

Opłakany stan tej drogi jest najlepszym przykładem, jak przedwyborcze obiecanki „sanacyjne" wyglądają w rzeczywistości i czego mieszkańcy miasta Poznania mogliby się spodziewać po „błogosławionych" rządach „sanacji" w poznańskiej radzie miejskiej.

Chadecja za „sanacją"

Chrześcijańskie Związki Zawodowe, będące podporą, zresztą słabiutką, tutejszej Ch. D., wydał odezwę, wzywającą do głosowania w tych okręgach, gdzie unieważnione zostały listy Ch. D., na listę „sanacyjną" nr. 1.

Nikogo to nie zadziwi, ale ludność naszego miasta tembardziej przejdzie do porządku nad tą słabizną bez charakteru.

Współczesna Anglja

Jutro, dnia 27 listopada, o godz. 20 w sali XVII-tej Coll. Minus doc. zast. prof. U. P. dr. Marjan Z. Jedlicki wygłosi w ramach Powszechnych Wykładów U. P. odczyt p. t. „Współczesna Anglja".

Wstęp na wykład 50 gr. dla dorosłych, a 20 gr dla młodzieży i wojskowych niższych stopni.

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE"

JUTRO! W poniedziałek, dnia 27 listopada r. b. JUTRO!

Najweselsza premjera sezonu:

MISS FLORA

W rolach głównych:

ANNY ONDRA - LUCIEN BAROUX

najmilsza gwiazda ekranu, ulubienica świata — niezrównany komik, partner Jana Kiepury

ANNY ONDRA szaleje, uwodzi, kocha! ANNY ONDRA rozśmiesza do łez!

ANNY ONDRA — 2 godziny śmiechu! ANNY ONDRA humor, werwa, temperament!

portf. 730

Hanka Ordonówna

niezrównana pieśniarka, polska Yvette Guilbert, budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością swego talentu — wystąpi jedyny raz w Poznaniu

w sobotę, dnia 2 grudnia b. r. o godz. 11 wiecz. w teatrze „Słońce"

Fascynująca interpretacja aktorska, uderzająca podatność psychiczna tej artystki porywają publiczność, zmuszając do najwyższego entuzjazmu.

Nowy, bogaty program obejmuje 16 piosenek, pełnych humoru, sentymentu i werwy.

Każde zjawienie się Hanki Ordonówny na estradzie koncertowej — to największa sensacja dla poznańskiej publiczności — to jedyny w swoim rodzaju niezapomniany wieczór, pełen poezji i piękna.

Hanka Ordonówna reklamy nie potrzebuje! Wystarczy to nazwisko na afiszu, a z góry można być pewnym, że sala wyprzedana będzie do ostatniego miejsca. — Znakomita artystka przedziwną magią swego niezwykłego talentu potrafiła przed kilku tygodniami w Warszawie ściągnąć w dzisiejszych kryzysowych czasach przeszło 4000 rozentuzjazmowanych słuchaczów do Warszawskiego Cyrku gdzie w tej olbrzymiej sali dała swój wieczór — Jedna jedyna artystka wobec 4000-ej rzeszy na wielkiej estradzie cyrkowej — to obraz dotychczas nienotowany w dziejach sztuki polskiej.

Spodziewać się należy, że i w Poznaniu powodzenie będzie niebywałe. Zainteresowanie jest już dziś ogromne, a zaraz w pierwszym dniu sprzedano znaczną część biletów

Przedsprzedaż biletów w składzie cygar p. Szrejbrowskiego — ul. Gwarna 2, tel. 56-38 portf. 732

„Jedynkowy" dryndziarz

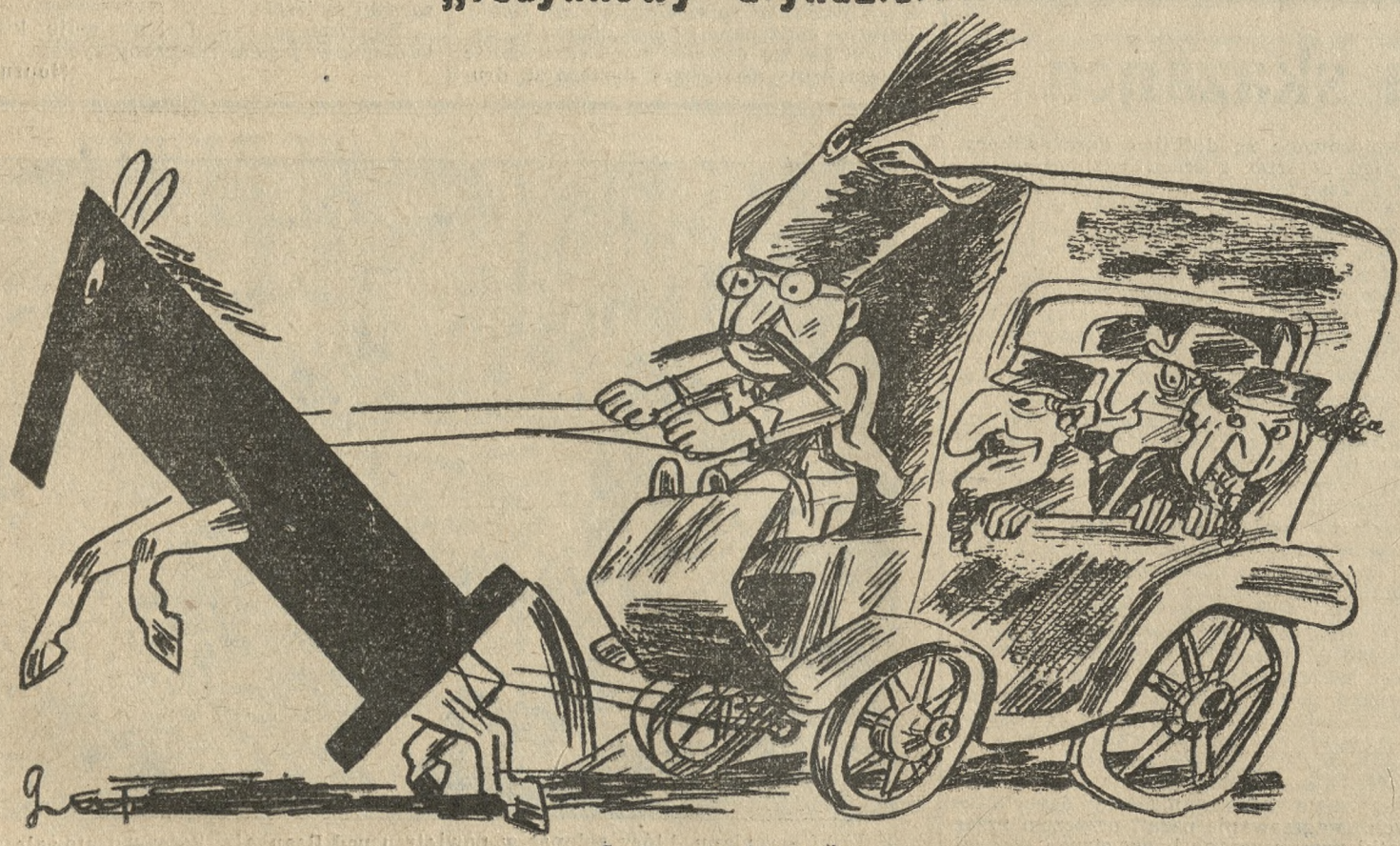

„....Jazda na wybory!..."

Przepowiednia pogody na niedzielę: Pomorze i Wielkopolska: Chmurno z możliwościami przelotnych opadów śnieżnych. W nocy lekki mróz, w dzień temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry płn.-wschodnie.

Napoleon w Poznaniu

Klęska pruska pod Jeną i Auerstädtem w roku 1806, wjazd w 10 dni potem Napoleona do Berlina, proklamacja Dąbrowskiego i Wybickiego, wzywająca rodaków z pod zaboru pruskiego do powstania, lotem błyskawicy wstrząsnęły krajem. „Mężowie, starcy i niedorostki, panowie, szlachta, mieszczanie i kmiecie, wszyscy hurmem i bez wyjątku, cisnęli się w szeregi". Entuzjazm, chęć czynu i nadzieje zerwania pęt niewoli wstąpiły do serc.

Jeden z pierwszych, który wiadomości te przywiózł z Berlina do Poznania, był młody podówczas kadet akademji artyleryjskiej, późniejszy generał, uczestnik powstania listopadowego, dowódca wyprawy litewskiej Dezydery Chłapowski.

Akcja rozgromienia Prus postępowała piorunem.

„W listopadzie roku 1806 — opowiada Chłapowski — przymaszerowały wojska francuskie do Poznania... Pierwszy regiment strzelców konnych pod dowództwem pułkownika Exelmans'a... nasamprzód wszedł pod wieczór do miasta... Szwadron pierwszy pospieszył kłusem przez całe miasto z dobytem: pałaszami".

Na drodze warszawskiej i toruńskiej rozstawiono placówki. Reszta pułku „stanęła na rynku". Ludność wiwatowała. „Szwadrony zsiadły z koni i po rozmowach z mieszkańcami, cisnącymi się do nich, pomiarkowały, że są w przyjaznym kraju".

W dwa dni później zjawił się generał Dąbrowski i przystąpił do formowania gwardji honorowej „dla przyjęcia cesarza, złożonej ze stu koni", nad którą komendę objął Umiński.

„Przed przybyciem cesarza gwardja honorowa musztrowała się codziennie na polu, od strony Buku za wiatrakami". Adjutantem został Dezydery Chłapowski.

Z dnia na dzień szkolenie gwardji robiło postępy, bo też materjał jej był nie byle jaki. „W gwardji tej służyli: Suchorzewski, Morawski, Tomicki, Ziemecki, późniejsi jenerałowie..."

Tymczasem nadciągały już dalsze wojska cesarza Francuzów: dywizja piechoty francuskiej z korpusu Davousta.

„Wyjechało nas naprzeciw niej kilkunastu, spostrzegliśmy o milę od miasta całe pole pokryte pojedyńczymi żołnierzami, w surdutach różnej barwy, nieśli wszyscy broń kolbą do góry i szukali suchych przepraw po polach, na drodze bowiem było błoto po kolana"..

„Przed samem miastem, obok wiatraków, uderzono w bębny... zbiegli się... stanęli w kolumnie... pozwijali płaszcze... poprawili kapelusze (cała linjowa piechota nosiła wtedy kapelusze trójrogate)... i z muzyką na czele wkroczyli do miasta"...

Stanęli na rynku. „Przypatrywałem się ze zdumieniem tej piechocie, złożonej z tak ochoczych ludzi, dotąd niezwyciężonych"

I wreszcie nadchodzi wiadomość: „cesarz Napoleon przybywa do Poznania". Gwardja honorowa wyrusza na Międzyrzecz, by na granicy polskiej przyjąć tego, w którym pokładano wszystkie nadzieje.

„Pod Bytyniem, gdzieśmy pod wieczór stanęli, cesarz nadjechał w nocy i kazano nam go eskortować przed i za karetą... Ciemna noc była i tylko turban biały na głowie mameluka Rustana, który siedział na koźle karety cesarskiej, widać było... Z jenerałem Dąbrowskim rozmawiał cesarz z karety podczas przeprzęgu i po kilka razy w drodze..."

W Poznaniu zakwaterowano Napoleona w gmachu po Zuickim. „Nazajutrz około 10 zrana cesarz siadł na konia, cała gwardja już czekała na podwórzu, kazano czterem ruszyć naprzód przed cesarzem, a reszcie za nim... Cesarz prosto przez most, drogą ku Warszawie po największym błocie galopem dojechał do Swarzędza, za miasteczkiem skręcił w prawo w pole, wyszukiwał pagórków, na których zatrzymując się przypatrywał się na około otwartym polom, jakby armję przed sobą i wokoło siebie widział..."

„Drugiego dnia wyjechał znów konno koło południa ku Stęszewu... Trzeciego dnia 13 grudnia kazał jechać w przeciwną stronę.. około Winiar"... Tu przeprawa była trudniejsza. Mokre łąki podwiniarskie utrudniały świcie napoleońskiej otwierać cesarskiemu wierzchowcowi drogę przez oparzeliska grzęskiego terenu. Dezydery Chłapowski, wysunąwszy się na czoło dopadł błotnistego rowu z okrzykiem „un polonais passe partout", dając tem cesarzowi możność przebycia niebezpiecznego miejsca. Epizod ten pozostał Napoleonowi w pamięci, gdyż po pokoju tylżyckim zażądał przysłania mu „tego młodego Polaka qui passe partout i mianował go swoim oficerem ordonansu".

Po tej eskapadzie konnej, która zawiodła Napoleona do Radojewa i, promem przez Wartę, do Owińsk, powróciwszy do Poznania, Dezydery Chłapowski dostąpił zaszczytu wspólnego przy jednym stole z cesarzem spożycia wieczerzy, podczas której Napoleon żywo interesując się jego studjami wojskowemi w akademji artyleryjskiej, wypytywał go na tematy stosunków politycznych Polaków pod zaborem pruskim.

„Obiad nie trwał dłużej jak pół godziny"... Napoleon „wstał od stołu po kawie, pochwalił mnie, żem nie pił wina, pokazał na butelkę, że on zawsze pół butelki tego samego Chambertina pije, ale dodał, że to złe przyzwyczajenie".

Wieczorem był bal w teatrze. „Sala była przepełniona aż na galerje... Cesarz chodził i rozmawiał z wielu obecnymi... bawił kilka godzin aż do północy.

„W parę dni przybył adjutant od księcia Murata z wiadomością, że Warszawa zajęta... Cesarz nazajutrz wyjechał... Gwardja honorowa eskortowała go trzy mile"... a że spełniła swe funkcje dobrze, dowodzi fakt, iż na odjezdnem otrzymał generał Dąbrowski cesarski rozkaz wydać członkom jej patenty awansowe. Dezydery Chłapowski został porucznikiem.

ANTONI CHOCIESZYŃSKI.

Duchowe oblicze Indyj

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Madras, 10. 10. 1933.

Cudem i rajem świata jest Cejlon, tajemniczem ii fantastycznemi są Indje, ale stokroć ciekawszą jest dusza tego 350-miljonowego mrowiska ludzkiego z najstarszą na świecie cywilizacją, literaturą, filozofją i sztuką — tej kolebki Arjów, skąd, jak z niebosiężnych Himalajów rzeki, wzięły początek prawie wszystkie kultury indoeuropejskich narodów.

To też chociaż łatwiej byłoby podzielić się z Szan. Czytelnikami wrażeniami ze studjów mych w Indjach tylko z punktu widzenia czysto geograficznego i podróżniczego, to jednak, wiedząc, że skołatana dusza przeciętnego Europejczyka, a szczególniej Polaka, pragnie obecnie głębiej sięgać w wypadki świata w ich genezie i całości, pokuszę się o coś większego i zaspokoję ciekawość przedewszystkiem w kierunku zapoznania czytelników ze stanem umysłów i moralnym tego olbrzyma narodu.

W pomoc mi przyjdzie w tym wypadku nie tyle drugi z rzędu w życiu pobyt w Indjach, nie tyle dłuższe przygotowania i studja w dziedzinie hinduizmu, ile znajomości osobiste w różnych sferach tutejszego społeczeństwa, które udało mi się nawiązać.

Czy można wogóle mówić o Indjach współczesnych, jako o czemś jednolitem? Na olbrzymiej przestrzeni prawie 5 miljonów kilometrów kwadratowych rozsiana ludność jest mięszaniną kilku ras, kilkudziesięciu narodowości z tylomaż językami i narzeczami; posiada dwieście kilkadziesiąt miljonów wyznawców brahmanizmu, siedemdziesiąt przeszło miljonów muzułmanów, kilkanaście miljonów buddystów i dżainistów, około 10 miljonów fetyszystów, 4 miljony chrześcijan i około 3 miljonów różnych innych wyznań. Rozbite na kilkanaście niezależnych jedna od drugiej prowincyj i stanów, rozbite wewnętrznie kastowością Indje są raczej zewnętrznie tylko państwowo zcementowane żelazną wolą Anglików, ich genjuszem kolonizacyjnym, ich administracją i osobą cesarza Indyj — króla angielskiego.

Zdawałoby się, że historja przeszła już jakoby do porządku nad losem ich mieszkańców, którzy sami, kilkadziesiąt lat temu, w olbrzymiej większości zaczęli tracić nadzieję na możliwość uzyskania niepodległości, samodzielności, nawet pod względem kulturalnym, a tembardziej w możliwość osiągnięcia jednolitości. Indje były nie tylko w letargu, były one już na granicy śmierci, karta ich dziejów miała jakoby być zamknięta na zawsze, jak Babilończyków, Asyryjczyków, Greków, Rzymian itp.

Ale oto stał się cud, cud większy, aniżeli mógłby uczynić sam Brahma, schodząc na ziemię i tworząc świat widomy... W nieznanych głębinach ducha narodu powstały ogniska świadomości własnego stanu, zadrgały serca, w popiołach zatliły się znów iskry!

Ukryci w dżunglach asceci i mędrcy — „riszi", wierzący w siłę skoncentrowanych w stałych ćwiczeniach i medytacjach myśli, zadecydowali, że nadszedł czas wyjścia z rezerwy, zrealizowania myśli w czynach, uratowania nie tylko Indyj, lecz pośrednio i pozostałych narodów cywilizacji aryjskiej. Zaczęli głosić, a raczej przypominać, że Indje, jak i każdy inny naród, mają do spełnienia pewną misję i że wiara w celowość życia jednostki i narodu musi je skupić.

Wybrawszy sobie odpowiednich uczniów, wtajemniczyli ich w swe wizje przeszłości i przyszłości, wysłali ich na wszystkie strony, jak Indje długie i szerokie. I co kazali głosić?

„Że poza różnemi wierzeniami, rytuałami, językami, poza zmienną formą stoi Coś wiecznego, prawa niezmienne, które uznaje tak brahman, jak buddysta, czy mahometanin; że praźródło mocy ducha Indyj leży w Wedach, Wedancie; że poza różnorodnością, która jest i musi być treścią życia, stoi Jednolitość. „Ekam sat vipra bahudha vadanti" — „Wszystko co istnieje jest Jedno. Mędrcy nadają Mu różne imiona." Oto streszczenie hinduizmu z sanskryckiej sentencji.

Dla zjednoczenia więc duchowego tego olbrzyma znaleźli magiczne słowo „Weda", czczone przez wszystkich bez wyjątku Hindusów.

Czytelnik wybaczy mi w tem miejscu krótką, ale ważką dygresję. Czy wogóle naród, który pragnie się zjednoczyć duchowo, nie sięga do źródła swej historji? Czy wnikając w treść swych dziejów przeszłych, nie zaczyna on świadomie kształtować swą przyszłość? Czy Mussoliniemu nie przyświeca potęga Romy, a Hitler nie poszedł aż do mytów staro-germańskich w swym planie działania?

Indje znalazły wspólną dla wszystkich swych wyznań i narodowości formułę w Wedach, wiarę w ukrytą w jednostce (podkreślam przedewszystkiem w jednostce, a nie w kollektywie), moc ducha i możliwość rozwoju indywidualnego, z czego później dopiero wypłyną zagadnienia życia zbiorowego. Wszystko pozostałe będzie wypływało z tej zasadniczej myśli.

I oto jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstały i powstają środowiska raczej o charakterze religijno-filozoficznym, aniżeli politycznym. Ghandi i inni działacze polityczni są tylko realizatorami, uczniami tych duchowych pionierów i wskrzesicieli, których wielu jest nieznanych bliżej z nazwiska nawet samym Hindusom.

Jednym może z najwięcej popularnych w dziedzinie filozofji narodowej Hindusów był stosunkowo niedawno zgasły filozof Vivekananda. Wykształcony na modłę europejską, znany ze swych konferencyj w Ameryce i Europie, wytworzył on nową atmosferę duchową Indyj, w której Ghandi i inni działacze są tylko odblaskiem. To też nie odbiegnę daleko od ścisłości naukowej, jeśli powiem, że wszystko co tutaj widzę, słyszę, czytam, nosi w mniejszym lub większym stopniu jego pieczęć. W dziełach swych dał on syntezę życia dotychczasowego Indyj i po raz może pierwszy w dziejach ludzkości napisał przyszłą historję narodu, oczywiście, pośrednio, dając mu wskazania na przyszłość i wyraźne plany. Zwolennicy jego w tysiącach egzemplarzy rozszerzają jego dzieła. Porobione też są już i wyciągi, sentencje i aforyzmy z dzieł i odczytów, które wygłaszał przez lat kilkanaście zrzędu w Indjach i na Zachodzie.

W planie moim zaznajomienia czytelników polskich z duchowem obliczem Indyj postawię streszczenie tych sentencyj i myśli na pierwszem miejscu i uczynię to w artykule następnym. Potem, opierając się na szeregu źródeł naukowych, na współczesnych czasopismach filozoficznych i pedagogicznych hinduskich, wreszcie na osobistych przeżyciach i rozmowach z uczonymi w różnych miejscach, od Cejlonu począwszy, wzdłuż i wszerz Indyj, pozwolę sobie poruszyć w prasie polskiej różne „kwestje i problemy społeczne w oświetleniu hinduskiem".

Ale zanim wogóle rozpocznę ten szereg artykułów, skonkretyzowanych w „problemy", muszę uprzedzić, że zachodni czytelnik w wielu wypadkach jest wogóle zaskoczony odrębną mentalnością Hindusów, opartą, nie jak u nas, na intelekcie, metodzie indukcyjnej, ile na intuicji, na dedukcji. Mentalne zaś obrazy przybierają tutaj czasem fantastyczne kształty. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak jak w tem wielkiem mrowisku ludzkiem obok mas ciemnych i zabobonnych spotykamy faktycznie niesłychanie wysoko rozwinięte jednostki, tak i wśród chaosu myśli i paradoksalnych idej nawet sceptyczny i zdyscyplinowany w logice i pozytywiźmie umysł Europejczyka może znaleźć najwznioślejsze perły i podziwiać niebosiężne poloty ducha ludzkiego wogóle.

W. LOGA.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25. 11. 1933 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	124 10	124.4.	123.79
Gdańsk	173.28	173,71	172,85
Holandja	359,15	360,05	358,25
Kopenhaga	130.70	131.35	130,05
Londyn	29,22	29,37	29 10
N. Jork, czek	5.61	5.64	5,58
N. Jork, kabel	5.63	5,66	5.60
Paryż	34,86	34,95	34.77
Praga	26,43	26.49	26 37
Sztokholm	150,75	151 50	150,00
Szwajcarja	172.59	173,02	172,16
Berlin	212,53		

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	79 00
Starachowice	9,60— 9,75
W. T. F. Cukru	21,25

Tendencja przeważnie mocniejsza.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, 25. 11. 1933 r.

Pszenica march. 76—77 kg. fr. Berlin	190,00
Tendencja stała	
Pszenica march. cif Berlin tranz.	191,00
Tendencja stała	
Żyto march. 72—73 kg. fr. Berlin	156,00
Tendencja stała	
Żyto march. cif Berlin tranz.	158,50
Tendencja stała.	
Jęczmień - brow. wybor. fr. Berlin	189.00—195,00
Tendencja stała	
Jęczmień browarowy dobry fr Berlin	182,00—187,00
Tendencja stała.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr. Berlin	174.00—180.00
Tendencja stała	
Jęczmień ozimy dwurzędny fr Berlin	172,00—181,00
Tendencja stała.	
Jęczmień ozimy czterorzędny fr Berlin	163,00—169,00
Tendencja stała	
Jęczmień brow. wybor. od stacji march.	180 00—186,00
Tendencja stała	
Jęczmień brow. dobry od stacji march.	173,00—178,00
Tendencja stała.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march	165.00—171,00
Tendencja stała	
Jęczmień ozimy dwurzędny od st. march.	163,00—172,00
Tendencja stała.	
Jęczmień ozimy czterorzędny od st. march.	157,00—160,00
Tendencja stała	
Owies march fr. Berlin	151,00—157,00
Tendencja spokojna.	
Owies march od st. march.	142,00—148 00
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna wyb. krajowa (0—41%)	31,15— 32,15
Tendencja stała.	
Mąka pszenna przedniej jakości (0—50%)	30,15— 31,15
Tendencja stała.	
Mąka pszenna piekarska 41—70%)	25,15— 26,15
Tendencja stała	
Mąka żytnia (0—70%)	21,35— 22,35
Tendencja stała.	
Otręby pszenne	11,75— 12,00
Tendencja mocna.	
Otręby żytnie	10,20— 10,40
Tendencja mocna.	
Groch Victoria	40,00— 45,00
Groch drobny jadalny	33,00— 37,00
Groch pastewny	19,00— 22,00
Peluszka	17,00— 18,50
Bób	17,00— 18,00
Kuchy lniane 37%	12 40
Kuchy z orzecha ziemn 50%	10,40
Kuchy mielone 50%	10.80— 10,90
Wytłoki suche	9,80— 9,90
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	8.60
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	8.80
Płatki ziemniaczane	13.80

Ogólna tendencja dobrze utrzymana.

Bohaterski oficer wyratował troje dzieci, ale sam zginął

Wilno. (Tel. wł.) We wsi Zburacz w pow. brzeskim wybuchł groźny pożar. Na pomoc nadbiegł również z pobliskiego folwarku, bawiący tam w gościnie, major Szamota. Gdy oficer przybył do płonącej wsi, dowiedział się, że w jednej z chat pozostało troje dzieci, nikt jednakże nie odważył się wydobyć ich z ognia. Mjr Szamota, dowiedziawszy się o tem, skoczył do płonącej chaty i dzieci wyratował. W chwili jednak, gdy sam przekraczał próg płonącego domu, zwęglona belka z sufitu spadła na oficera, zasypując go tlejącą miazgą. Bohaterski oficer zginął w płomieniach..

Gdy nazajutrz odbywał się pogrzeb mjr. Szamoty, chłopi pochwycili trumnę na ramiona i nieśli ją 10 km. na cmentarz, składając w ten sposób hołd niezwykłemu bohaterstwu..

O tragicznym zgonie bohaterskiego mjr. Szamoty otrzymujemy następujące szczegóły:

Warszawa. (Tel. wł.). Gdy major przybył do wsi, ujrzał, iż dokoła pewnej płonącej chaty zgrupował się olbrzymi tłum włościan. Okazało się, że w objętej ogniem chacie pozostało troje nieletnich dzieci, których oczekiwała straszliwa a niechybna śmierć w płomieniach. O ratunku nie było mowy, ponieważ dach objęty już był płomieniem, grożąc lada chwila zawaleniem. Nikt z obecnych nie ośmielił się iść na ratunek dzieciom. Wnętrze chaty wypełniał gryzący dym.

Wówczas major Szamota, nie zastanawiając się ani chwili, zrzucił płaszcz i skoczył do palącej chaty. — Tłum zamarł z przerażenia. Major odnalazł w chałupie skulone, nawpół przytomne już dzieci. Za chwilę postać jego ukazała się w oknie z dzieckiem na ręku. Major wyrzucił je przez okno na ręce zebranych a następnie drugie. W ostatniej chwili zdążył jeszcze wyrzucić trzecie dziecko, poczem miał właśnie wysunąć nogę, aby samemu wyskoczyć, gdy nagle, ze straszliwym trzaskiem runął palący się dach, przygniatając go swym ciężarem. Okrzyk zgrozy wyrwał się na ten widok z piersi otaczających dom.

Bohaterski oficer zginął w płomieniach.

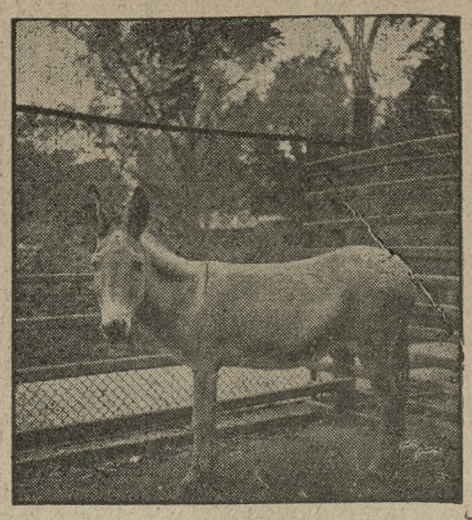

...Ostatni z oślej nacji
Jako jedyny odda głos „sanacji"

KALENDARZYK

Niedziela, 26 listopada 1933.

Słońce: wschód 7.31 — zachód 15.48 — długość dnia 8 godzin 17 min.
Księżyc: wschód 13.15 — zachód 1,03 — po pierwszej kwadrze.
Kal rzk.: Piotr P. i M., Konrad — jutro Wirgiljusz B. i M.
Kal. słow.: Lechosław — jutro Tomir.

Zebrania

Dziś o 17.30 Kat. Koło Abstynentów (Śródmieście), w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 19 Akcja Katolicka parafji Św. Krzyża, w sali ul. Marsz. Focha 177;
o 19.30 Stow. Młodzieży „Orzeł" (Jeżyce) — akademja z okazji Święta Młodzieży w Domu P. K. E., ulica Słowackiego 19;
Jutro o 19.30 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich — uroczyste zebranie z rodzinami w Domu Król. Jadwigi.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Anny z Maćkowiaków Raczkiewiczowej o godz. 14,30 ul Gen. Prądzyńskiego 48. — Śp. Jadwigi z Koralewskich Templowiczowej o godz 15 z kaplicy S. S. Szarytek, plac Bernardyński.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Fatinica" (Czarna Wenus). Premjera.
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „On i jego sobowtór". — O godz 20 „Fanny".
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15.30 „Gotówka". — O godz. 20 „III piętro drzwi 17".

NOWY SUKCES

genjalny pary artystów

FREDERICK MARCH
i
CLAUDETTE COLBERT

WKRÓTCE

nr 6724

W kraju i w świecie

— **Radjo Brytyjskie ogłasza,** że liczba zarejestrowanych słuchaczy radja Wielkiej Brytanji wynosi 5 800 000 osób.

— **Małżonkowie Lindberghowie** wystartowali do nowego lotu w kierunku Madery.

FILM

. . . . . .

Miłość... odwieczna i wiecznie młoda.., stara i zawsze nowa.. Miłość nieokiełznana... Miłość połączyła dwa serca. Ona jest królową, on szarym człowiekiem z tłumu. Ale to im nie przeszkadza. Kochają się. Są wzorem pary kochanków. Mogą być szczęśliwi tylko wówczas, kiedy są razem. Gdy dzieli ich mur obowiązków — są w rozterce. Lecz kim są ci kochankowie?

To CLAUDETTE COLBERT i FREDERICK MARCH, genjalna para artystów. CLAUDETTE COLBERT stworzyła wielką, doskonałą kreację, zaś FREDERICK MARCH jest godnym partnerem jej gry.

Ten światowy sukces popularnej pary artystów to nr. 6725

„KRÓLEWSKI KOCHANEK"

KRESY WSCHODNIE CZEKAJĄ NA KUPCA I RZEMIEŚLNIKA

Stow. Polsko - Jugosłowiańskie w Poznaniu

urządza Wieczór pieśni jugosłowiańskiej, który odbędzie się dziś, w niedzielę, 26 listopada, w lokalu Stow., Al. Marcinkowskiego 3.

Program wieczoru jest następujący: p. dr. Z. Kawecka wygłosi 15-to minutowy odczyt p. t. „Zasługi Vuka Karadzića, poczem nastąpią recytacje p. M. Wdowickiej. Następnie p. red. Jarochowska odśpiewa szereg pieśni A. Sfora, J. Hatze'a, V. Klaića itd. Przy fortepianie prof. M. Sauer.

Wstęp bezpłatny tylko dla członków za zaproszeniami. Początek o g. 18.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Ochronkę Dzieciątka Jezus na terenie P. W. K.: L. S. jako kara 15 zł. — Razem z poprzednio pokwitowanemi 42 zł.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811
1 t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11.

†

Konwent Lechia okrył krem swoje barwy z powodu zgonu, ś. p.

filistra Dr. Czesława Kostrzewskiego

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 listopada 1933 r. o godzinie 11 z domu żałoby ul. Słowackiego 40.

Do udziału w pogrzebie ś. p. filistra wzywa wszystkich Lechistów portj. 731

Koło Filistrów — Konwent Rycerzy

1. SPRZEDAŻE

Stroji, daje wygląd wytworny, podnosi urodę, potęguje sex-apeal
ubranie codzienne sportowe, wizytowe balowe płaszcz lub futro z najlepszych materjałów Bielskich lub Leonhardta zakupionych w firmie Władysław Złotogórski Poznań Kramarska 19-20 piętro — Hurt i Detal Ca 500 deseni do wyboru Fachowa doradca co modne stosowne i odpowiednie do wieku figury i cery Sortymenty podszewek — Tanio! Pr 45.158

Ciepłe mieszkanie
opalając tylko piecami „Znicz" Habill Poznań Dąbrowskiego 81 telefon 21-37 zdr 86 631

Największy wybór Najniższe ceny
Szkła stołowego — Porcelany — Alpaki. — Hurtownia Szkła 27 Grudnia 4. I piętro. dg 2 235

Skład
pieczywa, cukierków, korzystnie sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 90 904

Urządzenie
składowe, regały, szafy, stoły (gablotki) lampy, pudła itp. Wiza-Małuszek, Nowa 6. zdr 90 825

Samochód
reklamówka, solidna, mocna gotowa do jazdy. Nogajewski, Grunwaldzka 27, telefon 7612. zdr 90 823

6. KAMIENICE

Willę
2 mieszkaniową Błonie Grunwaldzkie tanio sprzedamy. Osiecki Pfitzner, Poznań Grobla 25 a. zdr 90 812

Willę
Sołaczu komfortową 9 pokojową tanio sprzedamy. Osiecki Pfitzner Poznań Grobla 25 a. zdr 90 814

Kamienicę
Poznań centrum dochód 3 100 za 25 000 sprzedamy. Osiecki Pfitzner. Poznań Grobla 25 a. zdr 90 813

11. POKOJE UMEBL.

Wspólniczki
na pokój poszukuje studentka. Małeckiego 24 a, m. 5. zdr 90 821

Przemysłowa
31 m. 6 frontowy panu wynajmę. zdr 90 778

14. DZIERŻAWY

Piekarnia
piec rurkowy z kawiarnią w pełnym biegu do wynajęcia zaraz na prowincji Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 89 890

21. ZGUBY

Zaginął polowczyk
bronzowy młody. Proszę oddać M. Kisz, Przemysłowa 27 zdr 90 786

22. ROZMAITE

Futra
elegancko wykonuje Le Grand Chic Ratajczaka 33. zdr 89 349

Opałowe
drzewo najlepsze dostarczamy franko dom szczapy 14.50; rżnięte 16.00; rąbane 17.50; duży koszyk 0.90. Centrala Opałowa, ul. Magazynowa, Plac 56, telefon 68-35. zdg 90 490

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od placu Świętokrzyskiego zdg 83 441 2/3

9.00 zł
kurs świątecznych potraw pieczywa. Szkoła Zawodowa Gospodarcza św. Marcin 69. zdrg 89 063

Znana
wróżbiarka Adarelli przepowiada przyszłość z cyfr — kart. Podgórna 13, mieszkanie 10 front. zdr 90 358

23. OŻENKI

Olbrzymi wybór
majętnych, zdecydowanych pań — panów poleca „Echo". Poznań. św. Marcin 22. m. 7. — Najpoważniejsze biuro matrymonjalne w Polsce. Zapoznania ściśle towarzyskie — dyskrecja gwarantowana. Pg 5 798-57.42

26 ROZRYWKA

Kino „Sfinks"
Ostatni dzień — wielki dramat pokusy i zdrady „Blaski i cienie miłości". zdrg 90 055

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Nauczycielka
poszukuje posady Oferty Kurjer Poznański zdr 90 794

Gosposia
młodeza z dobrem świadectwem poszukuje posady od 1. 12. albo 1 1. do dwóch lub 1 osoby. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 90 446

28. WOLNE MIEJSCA

Poważna firma
przyjmie inteligentnych wymownych sytuowanych przedstawicieli na poszczególne miasta Województwa Poznańskiego dla nowoczesnego artykułu techniki cieplnej. Zgłoszenia życiorys Kurjer Pozn. zdg 90 606

Poszukuję
starszej niewiasty (wdowy) niezależnej do gospodarstwa domowego wdowiec trojgiem dzieci. Zgłoszenia niedzielę Łukaszewicza 10 m. 6. zdr 90 811

Agentów
agentki poszuk. „Pomeranja" Poznań św. Marcin 50 m. 11. zdr 90 796

Humor zagraniczny

— Mąż pani zajmuje się też polityką?

— A jakże. Wczoraj wrócił do domu bez dwóch palców u lewej ręki i tylko o jednem oku.

(Judge N. Jork). S. F.

Przedpłata na miesiąc grudzień 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, filja Stary Rynek 25-53. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.